Nr. 213. Kraków, Czwartek 20 Września 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

***Kraków**, 19 września.*

Wyjaśnienia ministra Kalnoky'ego o polityce zagranicznej odznaczać się zwykły wielką ostrożnością w przedstawieniu zawikłań międzynarodowych, a obliczone są z góry na podniesienie pokojowego charakteru stosunków zagranicznych. Tendencya ta przebija także z tegorocznego *exposé* austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych. Trzymanie się trójprzymierza, zdążającego do zabezpieczenia pokoju, było i tym razem zasadą polityki Austro-Węgier. Jeżeli jednak minister z naciskiem zaznaczył pokojowy charakter stosunków politycznych państwa z Francyą i Rosyą, to na tem tle tem silniej zarysował zmiany, jakie zaszły w wewnętrznym stanie dwóch państw bałkańskich, Serbii i Bułgaryi, i tem samem oddziałały na dotychczasowy stosunek ich do Austro-Węgier.

Widoczne niezadowolenie z ciągłych przewrotów i z niepewnego stanu rzeczy w Serbii starał się pokryć Kalnoky zaufaniem do króla Aleksandra i wyrażeniem nadziei, że przy współdziałaniu rządu swojego „uczyni wszystko możliwe, aby ustawicznie wzrastające zażalenia znalazły uwzględnienie“. Już to stosunki Austro-Węgier z Serbią nigdy pogodne nie były, a od czasu abdykacyi Milana ustawicznym podlegały wahaniom. Od pierwszego zamachu młodocianego króla Aleksandra, t. j. od ogłoszenia się tegoż pełnoletnim, wahania te stały się coraz częstszemi i silniejszemi, w miarę tego, jaki rząd znalazł się w Serbii u steru. Czy jednak radykali rządzili, czy ich miejsce zajął gabinet liberalny lub postępowy, — nigdy w Serbii nie zapalano się do austro-węgierskich sojuszów, a zawsze z większem bez porównania zaufaniem i tęsknotą spoglądano nad Newę. Ostatnie wypadki dopełniły miary zamięszania tak, że dzisiaj z pewnością ani król Aleksander, ani jego rząd nie wie, dokąd ich wzburzone uniosą flukta, — a w następstwie tego ani Austrya, ani Rosya, których wpływy ostatecznie ścierają się zawsze w tem państwie, ze stosunku swego do Serbii zadowolone być nie mogą.

Uznana jednak niezależność Serbii i jej monarchiczny rząd zmuszały Kalnoky'ego do pewnej rezerwy i względów w wyrażeniach o stosunkach tego państwa. Względami temi natomiast nie krępował się austryacki minister spraw zagranicznych, gdy przyszła kolej na Bułgaryę. Bez ogródek stwierdził on, że Austrya doznała tutaj przykrego rozczarowania, gdyż stan rzeczy, przez nią za stały uważany, uległ zasadniczym przewrotom. „Zbyt optymistycznie zapatrywaliśmy się na sprawy księstwa bułgarskiego“ — mówił Kalnoky, dając do zrozumienia, że żałuje tych sympatycznych oświadczeń, jakiemi przed rokiem przy tej samej sposobności i na tem samem miejscu darzył Bułgaryę. Ostrze wywodów Kalnoky'ego wcale niedwuznacznie zwraca się przeciw osobie księcia Ferdynanda, na którego spada odpowiedzialność za ustąpienie Stambułowa i za wszystkie tegoż następstwa. Zwłaszcza wytoczenie Stambułowowi procesu o obrazę majestatu spotkało się z wyraźną przyganą u Kalnoky'ego. Przestrzegał on, że w krajach bałkańskich zbyt często jeden krok tylko dzieli sterników nawy państwowej od ławy oskarżenia, i że istnieje obawa uzasadniona, aby Bułgarya nie była obrazem tego zjawiska. Jednem słowem Austrya z wielkiem niedowierzaniem spogląda na rozwój wypadków w Bułgaryi. A jeśli się zważy, że przed rokiem jeszcze ten sam Kalnoky nie miał dość słów pochwały dla tego państwa, to różnica w zapatrywaniach jego obecnych uwydatnia się sama przez się.

Najgorzej na upadku Stambułowa wyjdzie wobec tego książę Ferdynand, którego dzisiaj nie bez pewnej podstawy podejrzywać się musi, że ustąpienie jego rozmyślnie spowodował, aby tylko zyskać uznanie mocarstw zagranicznych. Tymczasem manewr ten nie udał się, gdyż Rosya wcale nie zbudowała się skruchą księcia i do zbliżenia ku Koburgom wcale nie okazała intencyi, — Austrya zaś wręcz skarciła postąpienie Ferdynanda, który w ten sposób stracił w niej przyjaciela, a nie zyskał oczekiwanego poparcia w Rosyi.

Trzecie z rzędu państwo bałkańskie, złączone bezpośredniemi z Austryą stosunkami, Rumunia, najwięcej może w tym czasie zbliżyła się do niej. Do ułożenia jednak traktatów cłowo-handlowych z Rumunią, na których jedynie wyłącznie zależeć może obu połowom Austro-Węgier, dotąd nie przyszło. Natomiast przyszło do zbliżenia się Rumunii ku trójprzymierzu, — co dla ekonomicznych naszych stosunków jest kwestyą prawie zupełnie obojętną. Przy tej sposobności uznał Kalnoky za stosowne ułożenie się tych stosunków, tak bardzo dla nas pożądane, uczynić zależnem od „poskramiania agitatorskich prądów w Rumunii“. Odnosi się to działalności ligi rumuńskiej, broniącej Rumunów siedmiogrodzkich. Podniesienie tej sprawy, dotyczącej przedewszystkiem jedynie i wyłącznie Zalitawii, do rzędu kwestyj polityki zagranicznej całej monarchii, — było, zdaniem naszem, ze strony Kalnoky'ego postąpieniem bardzo niewłaściwem i powinno wywołać protest w delegacyi austryackiej.

Dlatego, że Madziarzy pochłonąć chcą Rumunów i teroryzują ich w życiu publicznem, jak tego jaskrawym dowodem był przecież proces ostatni, i że nie leży w interesie Węgier, aby Rumuni siedmiogrodzcy znajdywali punkt oparcia w swej ojczyźnie, — to następstwa tej zachłanności narodowej Węgrów ponosić ma cała monarchia, i w dziele wynaradawiania Rumunów dopomagać ma Madziarom! Oto zdobycz polityczna hr. Kalnoky'ego, — korzystna może dla jego przyjaciół politycznych w Zalitawii, lecz wręcz szkodliwa dla nas, gdyż jest przeszkodą w ułożeniu się stosunków cłowo-handlowych z Rumunią, na których bardzo wiele zależy i Przedlitawii całej, i Galicyi w szczególności. Na to zwrócić powinni uwagę delegaci naszego kraju.

Wogóle, reasumując całe *exposé* Kalnoky'ego, ten jeden wynosi się pewnik, że polityka austro-węgierska na Wschodzie, w trzech państwach bałkańskich, na których najwięcej nam zależy, nietylko żadnych nie zrobiła postępów, lecz dotkliwe ma do zaznaczenia porażki. Korzystna dla Austro-Węgier zmiana nie nastąpiła ani w Serbii, ani w Rumunii — a w Bułgaryi zaznaczył się zwrot, który jest zaprzeczeniem i zaprzepaszczeniem tego wszystkiego, czego się od niej aż do niedawna w Austryi spodziewano.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Wiedeń**, 18 września.*

(?) Zdaje się, że cała polityka młodoczeska zredukowała się do sporu o ojcowstwo radykalnego stronnictwa „Omladina“. Od tygodnia bowiem w prasie czeskiej nie schodzi z porządku dziennego polemika w tej sprawie pomiędzy komitetem wykonawczym stronnictwa młodoczeskiego i niektórymi byłymi członkami tego stronnictwa.

Dni temu kilka pojawił się w *Pester Lloydzie* artykuł — o ile mi wiadomo pióra poczytnego dziennikarza młodoczeskiego, — w którym całą winę powstania i rozwoju radykalnego stronnictwa „Omladina“ przypisuje prof. Masarykowi. Podobny artykuł — bodaj czy nie z tego samego źródła — zamieściła *Neue Fr. Presse*, w którym co do powstania „Omladiny“ do tego samego przychodzi wniosku. Prof. Masaryk w sposób energiczny protestuje przeciw tej insynuacyi i zamieszcza w *Czasie* (organ realistów) oświadczenie, w którem przeprowadza dowód, że tylko bierne zachowanie się polityków młodoczeskich przyczyniło się do wzrostu i rozwielmożnienia się „Omladiny“.

Przy tej sposobności oświetla prof. Masaryk nieco „pracownię polityczną“ młodoczeskich przywódców, zarzucając im „niecność“ z powodu wyzyskania sytuacyi dla celów czysto prywatnych.

Narodni Listy reagują wprawdzie na ten ciężki zarzut, lecz czynią to, jak na ten organ, dziwnie nieśmiało i dyskretnie.

O co to się zresztą sprzeczać! Wystarczy przecież przypomnieć sobie mowy posłów Herolda, Pacaka i innych, podczas i po procesie „Omladiny“, w których oskarżonych przedstawiali bądźto jako gnębionych niedowarzonych wyrostków, bądźto jako męczenników dla sprawy narodowej. Dlaczego dziś wypierają się tych, w których obronie niedawno stawali. Dlaczego? Bo niespodziewali się zapewne, że ta niewinna „Omladina“ tak szybko wyrośnie w potwora, grożącego zagładą całemu młodoczeskiemu stronnictwu.

Jak się dowiaduję, wypracował rząd ustawę o sądach pokoju, którą przedyskutowano już na radzie ministrów i ma być wniesioną z początkiem najbliższej sesyi parlamentarnej.

Z okazyi odbyć się mającego 24 bm. zjazdu przyrodników i lekarzy, otwartą została wczoraj w gmachu uniwersyteckim wystawa higieniczna. Zważywszy, że zjazd wyznaczono dopiero na 24, nie pojmujemy pośpiechu i nie wiemy, dlaczego uznano za otwartą wystawę, którą dopiero instalują. O samej wystawie z tego powodu przedwcześnieby było zdawać sprawę. W westybulu uniwersytetu umieszczono tablicę oryentacyjną, z której wnosić można, że wystawa będzie bardzo zajmującą i zawierać będzie obfity materyał dla członków kongresu.

Znaczny dział poświęcono higienie. W dziale tym, stosunkowo najbardziej wykończonym, widziałem mnóstwo planów tutejszych szpitali istniejących i powstać mających, łaźni, domów dla starców i kalek i t. p.

Materyał ten daje, co prawda, dość instruktywny obraz tych zakładów. Życzylibyśmy sobie jednak, żeby w interesie rozwoju higienicznych stosunków — zarząd wystawy postarał się o naukowe podstawy i dowody na to, czego nie ma. Nie ma na wystawie tablic statystycznych ani graficznych, przedstawiających stosunek liczebny mieszkańców Wiednia do ilości ubikacyj mieszkalnych i w ogóle w Austryi. Jak ważną jest ta kwestya i jak mało w kołach decydujących na nią zwracają uwagę, najlepszym dowodem niedawno wyszła głośna broszura prof. wiedeńskiego uniwersytetu Philippovicha p. t. „*Wiener Wohnungsverhältnisse*“. Uczony autor w swojej pracy podaje cyfry, świadczące o przerażającej nędzy.

W klasie robotniczej napotkał prof. Philipovich 84.601 pomieszkań złożonych z dwóch ubikacyj i kuchni i zamieszkałych przez 426.516 dusz. Cyfra ta stanowi 73.9% ogólnej liczby mieszkań wiedeńskich; 76.330 osób zaś mieszka w jednej ubikacyi, tj. w mieszkaniach bez kuchni. Dalej przedstawia autor ponury obraz mieszkań piwnicznych, o których powiada: „*Will Jemand die Brutstätten des Anarchismus suchen, hier findet er sie*“.

Jakkolwiek wystawa higieniczna na tę kwestyę nie zwróciła uwagi, to jednak stanowić ona będzie przedmiot poważnej dyskusyi członków zjazdu.

Dr. Biliński, prezydent kolei państwowych, po kilkutygodniowej podróży inspekcyjnej, wrócił wczoraj do Wiednia.

Głos rosyjski o Rapperswylu.

Godnem jest uwagi, że dzienniki rosyjskie zaczynają się coraz więcej zajmować sprawami, obchodzącemi Polaków, i wydobywają rzeczy stare i dobrze znane, które podają za nowe objawy wzmagającej się agitacyi polskiej. Oczywiście nie chodzi im o dokładne informacye, bo chociaż w wielu razach mogłyby zaczerpnąć prawdy z wiarogodnych źródeł, wolą korzystać z mętnych wiadomości tendencyjnych korespondentów, którzy mięszają prawdę z fałszem i z umysłu przedstawiają fakta i stosunki w fałszywem świetle. Polskiego czytelnika nieraz pusty śmiech bierze wobec klasycznej naiwności i nieznajomości stosunków, jaką spotyka w korespondencyach prasy rosyjskiej o rzeczach polskich. Ale nie należy zapominać, że dzienniki rosyjskie kierują się tendencyą polityczną, a więc korespondencye te nietylko na śmiech zasługują, ale zarazem godne są napiętnowania, jako działalność przewrotna i prowokacyjna. Obecne zachowanie się prasy rosyjskiej wobec Polaków jest istotnie czemś w rodzaju prowokacyi policyjnej, bo dziennikarzom rosyjskim chodzi o to, żeby, pisząc z pozorami życzliwości, za pomocą przekręcania rzeczywistości przedstawić działalność społeczeństwa polskiego, jako tajną agitacyę rewolucyjną i podburzać nietylko rząd rosyjski, ale także rządy pruski i austryacki przeciwko żywiołowi polskiemu, ostrzegając je przed rzekomo zgubnemi knowaniami Polaków. Kilka charakterystycznych próbek w tym rodzaju podaliśmy niedawno w naszym dzienniku. W jednym z ostatnich numerów korespondent nasz zwracał uwagę na „wrażenia“ Tatiszczewa z wystawy lwowskiej, zamieszczone w *Now. Wremia*. Obecnie mamy do zanotowania korespondencyę tego samego pisma rosyjskiego z Rapperswylu.

Korespondent zaczyna temi słowy: „Rapperswyl to jedno z małych miasteczek niemieckiej Szwajcaryi, położone nad jeziorem Zürich w pobliżu miasta Zürich. Zewnętrznym widokiem Rapperswyl nie różni się od wielu innych małych miast północnej Szwajcaryi; ale ma osobliwość, dzięki której stał się czemś w rodzaju małej Mekki. Na najwyższej z otaczających miasto wyniosłości wznosi się zamek, który należał niegdyś do rodziny Habsburgów. Przed dwudziestu laty zamek ten kupił właściciel ziemski, pochodzący z naszego północno-zachodniego kraju, hrabia Plater, który brał udział w powstaniu polskiem 1863 roku, a potem uciekł do Szwajcaryi. Hrabia Plater urządził w tym zamku polskie muzeum narodowe. Muzeum to stanowi właśnie osobliwość Rapperswylu, która co roku ściąga do tej miejscowości setki Polaków“. I tak dalej w drwiącym tonie opisuje korespondent muzeum rapperswylskie, poczem wspomina o „Skarbie narodowym“ w taki sposób, jak gdyby odkrył wielką tajemnicę, podczas gdy komitet zarządzający skarbem od paru lat drukuje i rozsyła dziennikom dokładne sprawozdania tak o swej działalności, jak i o stanie funduszów skarbu. Zamiast dowiedzieć się coś dokładniejszego o tym funduszu i jego przeznaczeniu z urzędowych sprawozdań, *Nowoje Wremia* woli brać informacye od okolicznościowego korespondenta, zdradzającego zupełną nieznajomość stosunków.

„Od roku 1892 — pisze ów korespondent — przy muzeum rapperswylskiem, istnieje komitet „Skarbu narodowego“, który utworzył się z ofiar nadchodzących od Polaków ze wszystkich końców świata. Na czele „Skarbu“ stoi powieściopisarz polski Jeż-Miłkowski. Z przekonań swych Miłkowski jest socyalistą i ateistą i marzy o włościańskiej niezależnej Polsce. Większa część Polaków nie sympatyzuje z nim z powodu jego socyalistycznych przekonań, ale szanuje go i podziwia za gorliwy i niezmordowany udział w najrozmaitszych knowaniach i przedsięwzięciach rewolucyjnych, mających na celu odbudowanie Polski. „Skarb narodowy“ utworzony został w celu popierania ruchów rewolucyjnych przeciwko „ciemięzcom“ Polski, a w pierwszym rzędzie przeciwko Rosyi. Komitet skarbu zajmuje się obecnie wydawnictwem wielotomowej historyi powstania 63 roku. Z funduszów „Skarbu“ komitet wypłaca stypendya studentom polskim, kształcącym się w szwajcarskich zakładach naukowych, oraz udziela subwencye dla rozmaitych polskich socyalistyczno-rewolucyjnych wydawnictw. Ze źródła tego otrzymują zapomogi takie pisma rewolucyjne, jak genewskie *Wolne Słowo*, paryska *Pobudka*, krakowski *Naprzód* i inne“.

Zwracamy tu uwagę, że samo już zestawienie tych pism zdradza nieznajomość rzeczy, gdyż korespondent rosyjski stawia tu w jednym szeregu pisma, należące do odmiennych i nieprzychylnie dla siebie usposobionych obozów i zapomina, iż nieprawdopodobnem i wręcz niedorzecznem jest przypuszczenie, jakoby „Skarb narodowy“, instytucya czysto patryotyczna, mógł subwencyonować pismo, będące organem kosmopolitycznego socyalizmu, jak krakowski *Naprzód*.

Korespondent rosyjski pisze dalej w celach denuncyatorskich: „Skarb ów, podobnie jak redakcye wymienionych wydawnictw, utrzymuje ożywione stosunki z londyńskim „Funduszem wolnej prasy rosyjskiej.“ Jak po 60 roku Hercen i Bakunin, tak obecnie Stepniak i Plechanow (rewolucyoniści rosyjscy mieszkający w Londynie) działają ręka w rękę z Polakami. Towarzystwo „Wolnej prasy rosyjskiej“ i socyaliści polscy mają wspólne składy wydawnictw, Stepniak wydaje utwory rewolucyonistów polskich w przekładzie rosyjskim, a rewolucyoniści polscy zapoznają swych czytelników z piśmidłami Stepniaka, Flerowskiego i Spki.“

Korespondencya rosyjska kończy się także charakterystycznym ustępem: „W ciągu ostatnich dwóch — trzech lat, a szczególnie w ciągu kilku ostatnich miesięcy (*sic!*) rewolucyjna działalność Polaków znacznie się ożywiła: rapperswylski „skarb“ (o którego istnieniu korespondent świeżo się dowiedział. *Przyp. red.*) pracuje całą parą, a w starej stolicy Rusi halickiej, we Lwowie, odbywa się szereg rewolucyjnych demonstracyj polskich (!) Polacy zapewniają, że demonstracye te są zupełnie „lojalne“, gdy w rzeczywistości są one nietylko z istoty swej nielojalne, ale Polacy nie troszczą się nawet o to, żeby im nadać pozory lojalności. Prawda, że działalność rapperswylskiego komitetu odbywa się na gruncie socyalizmu, a galicyjsko-polskich patryotów — na gruncie klerykalno-szlacheckim, ale jednych i drugich jednoczy wspólny cel zasadniczy: odbudowanie Polski. Zresztą i lwowskie demonstracye odbywają się nie bez udziału socyalistów.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 19 września.*

Jak Rosyanie i prasa rosyjska szanuje narodową odrębność Rusinów i ich język, dowodem tego korespondencya z Czerniowiec, zamieszczona w jednym z ostatnich numerów *Now. Wremia*, której autor szydzi z narodowości ruskiej i stawia język ruski na równi z żargonem żydowskim. Oto co pisze ów korespondent:

„Położenie ludowych szkół ruskich i ruskiego nauczyciela stało się w ostatnim czasie na Bukowinie nader smutnem. W pisowni we wszystkich naszych szkołach ludowych zaprowadzono ostatecznie fonetykę, oczywiście w tym celu, ażeby z podkarpackiej Rusi zrobić odrębną narodowość Słowiańską, mówiącą językiem sztucznie wytworzonym z narzecza małoruskiego i polskiego języka literackiego. Fonetyka ma być środkiem do stanowczego odłączenia ludności ruskiej na Bukowinie i w Galicyi od Rosyi. Na Bukowinie, gdzie silnie zakorzeniło się przekonanie, że istnieje jeden tylko historycznie wyrobiony język ruski (korespondent rozumie pod tem język rosyjski czyli moskiewski), rozporządzenie o zaprowadzeniu tak zw. „fonetyki“ w szkołach ludowych zrobiło bardzo przykre wrażenie. U żydów jeszcze jedynie spotkać można szkoły prywatne, w których nauka wykłada się w żargonie żydowsko-niemieckim, ale i żydzi zrozumieli, że szkoły takie wydają tylko nieuków, to też zamiast żargonu zaprowadzają prawie wszędzie literacki język niemiecki. Tylko ruska ludność pod rządem austryackim skazana jest na nieznajomość własnego języka, języka ziemi rosyjskiej, rosyjskiej nauki, poezyi i modlitwy rosyjskiej.“...

Korespondent, jak zwykle czyni prasa rosyjska, identyfikuje Ruś z Moskwą i narzuca Rusinom, jako ich własny, język moskiewski, podczas gdy języka ruskiego nie uznaje wcale, stawiając go na równi z żargonem żydowskim, mowę zaś ruską, znaną mu z Małorosyi, a pod rządem rosyjskim zakazaną, nazywa narzeczem języka rosyjskiego czyli moskiewskiego. Czy tak postępują Polacy, którym korespondent zarzuca, że uciskają ludność ruską i prześladują jej język?

Z Austryi.

W Beljak (Villach) odbyło się 16 b. m. posiedzenie niemieckich mężów zaufania pod przewodnictwem posła Ghona, który oznajmił, że celem obrad ma być stworzenie jednolitej organizacyi wszystkich Niemców, osiadłych w Karyntyi. Poseł Steinwender omawiał wypadki przy ostatnich wyborach do Rady państwa i zalecał organizacyę, która nie zacierałaby wprawdzie istniejącego podziału na stronnictwa, ale popierałaby dzienniki dla ludu, wydawnictwa kalendarzy i broszur, tworzenie czytelń ludowych i towarzystw obrony narodowej, oraz ułatwianie kredytu przez zakładanie kas Raiffeisena. Uchwalono jednomyślnie rezolucyę, którą „Niemieckie Towarzystwo ludowe dla Wyższej Karyntyi“ uznaje za podstawę organizacyi, wyraża życzenie zgodności działania i zaleca do poparcia pism *Freie Stimmen*, wychodzących w Celowcu i *Kärtner Nachrichten*, wychodzących w Beljak; usiłowania te wymierzone są przeciw ruchowi narodowemu w Karyntyi i mają utrzymać wpływ germanizatorski w tym kraju.

Watykan i Crispi.

Osoby, znające dobrze stosunki kuryi rzymskiej, zapewniają, że neapolitańska mowa Crispiego zrobiła silne wrażenie w Watykanie. Nieprzejednana prasa katolicka wyszydza wprawdzie Crispiego, że stary Szaweł przemienił się nagle w Pawła, ale większa część dyplomatów kuryi rzymskiej nie ukrywa zadowolenia z powodu zachowania się Crispiego, słusznie bowiem twierdzić można, że Crispi pierwszy wyciągnął rękę do zgody. Crispiemu chodzi o to, żeby papież cofnął *Non expedit* i pozwolił katolikom brać czynny udział w wyborach i w ogóle w życiu politycznem, i chociażby skutkiem tego powstać miało stronnictwo konserwatywno katolickie, któreby stanęło w opozycyi do Crispiego, niema on nic przeciwko temu, sądzi bowiem, że obecna konstelacya w parlamencie włoskim jest niedogodna i stosunki parlamentarne są niezdrowe. Nie należy także zapominać, że Crispi w obozie klerykalno-katolickim ma nadzieję znaleźć sprzymierzeńców przeciwko anarchistom.

Mówią nawet, że Crispi porozumiał się z wielu kardynałami celem przeprowadzenia w przyszłem *conclave* wyboru papieża, pojednawczo usposobionego względem Włoch. Oczywiście dzienniki watykańskie zaprzeczają temu stanowczo, przypominając, że dawno już minęły te czasy, kiedy państwa wywierały stanowczy wpływ na wybór papieża; dzisiaj kolegium kardynałów kierować się będzie wyłącznie względami, odnoszącemi się do ogólnych interesów kościoła. Z Rzymu atoli donoszą, że w liczbie kardynałów jest stronnictwo, usposobione względem Włoch stosunkowo dosyć pojednawczo i jeden z wybitnych kardynałów, który brał udział w rokowaniach, dotyczących patryarchatu weneckiego i utworzenia prefektury apostolskiej w kolonii erytrejskiej, miał się wyrazić, że abstynencya katolików we Włoszech powstała ze względów oportunistycznych tak, iż przy pierwszej sposobności zakaz może być zniesionym. Rzymski korespondent *Neue Fr. Presse* utrzymuje nawet, iż ten sam kardynał miał powiedzieć, że kwestya rzymska nie da się rozwiązać, lecz jeśli Włochy szczerze i uczciwie pragną pokoju z kościołem, to kwestya ta sama przez się z czasem zniknąć może. Wyrażenie to wydaje nam się nie zupełnie prawdopodobnem, w każdym razie stwierdzić wypada, że z obu stron nie brak obecnie usiłowań celem ustanowienia możliwego *modus vivendi* pomiędzy Włochami a Watykanem.

Klęska Chińczyków.

Jeśli sprawdzą się wczorajsze doniesienia telegraficzne, a zdaje się, że nie są one pozbawione podstawy, to Chińczycy ponieśli pod Pjöng-jang sromotną klęskę. Świadomi nowoczesnej sztuki wojowania Japończycy, zdołali obejść oszańcowane pozycye Chińczyków, którzy najwidoczniej niedbale lub nieumiejętnie spełniali służbę forpocztową i cała załoga chińska dostała się do niewoli. Straty Chińczyków w rannych i zabitych wynoszą koło 8 tysięcy, a przeszło 14 tysięcy dostało się do niewoli. Generałowie Ito-Fonkway, Izo-Parkowoi, Wei-Jinkwoi, Ma-Jukeweny i Sei Kinlin wraz z całym sztabem generalnym są jeńcami Japończyków. Wobec tego cała Korea jest w tej chwili w rękach Japonii, a w kampanii nastąpił zwrot stanowczy i to dla Chin bardzo niekorzystny, zniszczono bowiem ich jedynie do boju zdolną armię. Zbiera się wprawdzie w Chinach druga armia z ochotników złożona, są to jednak wyrzutki społeczeństwa, którzy dali się zaciągnąć pod sztandary raczej przewidując możność rabowania własnych współobywateli, niż pragnąc poświęcić się dla ojczyzny. To też nim wyruszyli na plac boju, musiano poskramiać ich wybryki za pomocą innej siły zbrojnej.

Sprawy sądowe.

Dr. Józef Orłowski przed sądem.

(Drugi dzień rozprawy).

Swiadek dr. Wojciech hr. Dzieduszycki, zaprzysiężony, zeznaje: Oskarżonego poznałem we Lwowie w redakcyi *Dziennika Polskiego* w roku 1889, kiedy przyjechał założyć pismo.

Przew. O jaką pomoc on pana prosił?

Św. O pomoc materyalną i moralną. Dałem mu wówczas weksel na 2000 złr., który się zobowiązał ratami wypłacić. Drugi weksel w Jezupolu na 600 złr. Tego wekslu nie zobowiązywał się płacić, ale za to zrobić tanie wydanie pewnego mego dzieła.

Przew. W jaki sposób urządzał pan hrabia prolongacye?

Św. Czasem listownie, czasem osobiście. Ale niebawem przekonałem się, że weksle przysłane na prolongatę, były w kurs puszczane.

Przew. Czy stare blankiety były panu zwracane?

Św. Czasami zwracał, — ale z tego ja wynosiłem przekonanie, że jest znacznie większa ilość weksli w obiegu — i to powoli zaczęło u mnie wzbudzać podejrzenie, zwłaszcza że coraz częściej pojawiały się protesty — że weksle na prolongatę podpisane były puszczane w kurs jako nowe. W czerwcu 1891 r. podpisałem mu weksli na 2.850 złr. celem wykupienia dawnych. Ale znowu posypały się protesta. We wrześniu 1891 roku był u mnie Orłowski w Jezupolu i żądał nowych podpisów.

Przew. A zatem w obiegu były tylko trzy weksle na 1.850 złr. i dwa na 700 złr., ten drugi zaś na wykupienie pierwszego.

Św. Tak jest. Drugi podpisałem dla Laenderbanku na wykupienie pierwszego wekslu w Banku galicyjskim na 700 złr. Muszę się przyznać, że nie pilnowałem tego wszystkiego dobrze i w lekkomyślnem zaufaniu wierzyłem w rzetelność p. Orłowskiego tak, że do roku 1893 jeszcze dalej stosunek ten prolongowania weksli utrzymywałem. Ponieważ w tej chwili czuję, że pamięć nie dopisuje mi, więc proszę o odczytanie moich zeznań ze śledztwa, złożonych na podstawie zapisków, których obecnie odnaleźć nie mogłem.

Oskarżony powstaje i podnosi, że odczytanie tych zeznań naruszałoby go w prawie obrony, gdyż zapiski były czynione na podstawie błędnych informacyj Tretera.

Obrońca dr. Abłamowicz popiera żądanie oskarżonego i motywuje je tem, że ustawa nie zna tego rodzaju poddawania świadkowi odpowiedzi, — chyba, że świadek niezgodnie zeznaje, — co tu nie ma miejsca.

Prokurator replikuje podnosząc, że chodzi tu o przypomnienie dat, na co obrońca w końcowej odpowiedzi podnosi, że to właśnie jest najsilniejszym argumentem za przyjęciem wniosku przeciw odczytaniu zeznań.

Trybunał po naradzie uchwalił odczytać pewne ustępy zeznań hr. Dieduszyckiego, uczynionych w śledztwie.

Po odczytaniu hr. Dieduszycki zeznaje dalej. Kiedy zaufanie moje było podkopane, nie chciałem sam dalej z Orłowskim się układać i załatwiłem to za pośrednictwem Tretera. Stanęła deklaracya, mocą której zobowiązał się płacić wszystkie weksle, a tymczasem otrzymałem znowu list Rozalii Breit z żądaniem zapłacenia wekslu na 550 złr.

Przewodniczący okazuje hr. Dieduszyckiemu weksel na 550 złr. z jego podpisem.

Hr. Dieduszycki z całą stanowczością zaprzecza autentyczności podpisu i dodaje:

— Musiałbym się bardzo męczyć, aby się tak podpisać.

Podobnież co do wekslu na 700 złr. świadek nie przypomina sobie, aby kiedy taki weksel podpisał i nie umie pochodzenia jego wyjaśnić. Nie przypomina sobie również świadek, czy kiedy na dworcu podpisał weksel.

Przew. Czy pan hrabia tylko nie przypomina sobie, czy wyklucza wogóle takie zdarzenie?

Św. Wykluczam, tak... zdaje mi się, że to niemożebne...

Przew. Czy pan Orłowski dopełnił zobowiązań wekslowych?

Św. Nie dopełnił; płacił tylko procenta od sum eskontowanych. Na pokrycie mojej szkody wystawił mi później akt zobowiązania się do odszkodowania.

Oskarżony zapytany przez przewodniczącego, co ma do nadmienienia na zeznania świadka, odpowiada obszerną, gorączkowo wygłaszaną obroną, powtarzając to samo, co już poprzednio wypowiedział, tj. że hr. Dieduszycki w najlepszej wierze zeznaje nieprawdę — gdyż nie dopisuje mu pamięć, a na stwierdzenie faktu, że rzecz ma się przeciwnie, istnieje tysiąc dowodów.

W tem miejscu przewodniczący okazuje sędziom przysięgłym obydwa weksle. Przedłożenie wekslu na 700 złr. wywołuje protest oskarżonego i krótką kontrowersyę z przewodniczącym, w czasie której przewodniczący grozi Orłowskiemu skarceniem go.

Szczegółowe pytania wystosowali jeszcze do świadka prokurator i obrońca.

Sędzia przysięgły Zelechowski (do świadka): Co pana spowodowało do podpisania Orłowskiemu wekslu na 2000 złr., czy pan hrabia uczynił to z przychylności dla oskarżonego, czy dla popierania przekonań politycznych *Kuryera?*

Św. Dla popierania *Kuryera.*

Drugi świadek p. Wiktor Treter, pełnomocnik hr. Dieduszyckiego, zgadza się w swych zeznaniach z hr. Dieduszyckim. Opowiada on szczegółowo historyę nawiązania się stosunków pomiędzy Orłowskim a hr. Dieduszyckim. Co do wekslu na 550 złr. świadek zaprzecza stanowczo, aby podpis hr. Dieduszyckiego był autentyczny. Toż samo twierdzi świadek o wekslu na 700 złr.

Wskutek zarzutów oskarżonego, podniesionych przeciw zeznaniom świadka co do pewnych szczegółów, a głównie co do jakiegoś wekslu na 600 złr., wszczyna się sprzeczka pomiędzy oskarżonym a Treterem. Orłowski zarzuca świadkowi, że w czterech punktach powiedział nieprawdę, wychodząc z błędnego stanowiska, że to swoje błędne przekonanie wpoił w hr. Dieduszyckiego i że skutkiem tego wyniknęło nieporozumienie i cała ta nieszczęśliwa sprawa. Orłowski prosi o stwierdzenie prawdy słów swoich z aktów sądowych.

Św. Rozalia Breit, izraelitka, po złożeniu przysięgi, zeznaje, że oskarżony eskontował u niej weksel na 550 złr., za który zapłaciła 530 złr. Weksel miał podpis hr. Dieduszyckiego.

Przew. Czy weksel ten został zapłacony?

Św. Nie.

Przew. A dlaczego nie zapłacił?

Św. Bo nie zapłacił!

Przew. A więc pani poniosła szkodę?

Św. Poniosłam szkodę!

Przew. Czy pani żąda odszkodowania?

Św. Tak jest, żądam.

Przew. Czy Orłowski częściej u pani eskontował weksle i od jak dawna?

Św. Eskontował często weksle z różnemi podpisami. Wszystkie te weksle zawsze były dobre i wszystkie zapłacił gotówką.

Prokurator zapytuje oskarżonego, skąd się wzięła ogółem suma przeszło 6000 zobowiązań wekslowych hr. Dieduszyckiego, skoro hr. Dieduszycki, jak sam zeznał, podpisał tylko weksli na 2600 złr.?

Oskarżony wyjaśnia, że suma ta urosła częścią z procentów — ale faktem jest, że hr. Dieduszycki podpisał daleko więcej weksli, aniżeli sobie przypomina, i stąd nieporozumienie.

Swiadek dr. Albin Babka, koncypient z biura adw. dra Kastorego, opowiada szczegóły dotyczące zaskarżenia wekslu na 550 złr. z polecenia Rozalii Breit.

Z powodu odpowiedzi oskarżonego na zeznania świadka, następuje znowu kontrowersya pomiędzy oskarżonym a przewodniczącym trybunału. Oskarżony pragnie wyłuszczyć sprawę drobiazgowo, przewodniczący przerywa mu i rozkazuje skończyć.

Osk. Protestuję przeciw temu ograniczeniu mnie w prawie obrony; tu chodzi o wyświetlenie najważniejszych spraw, ustawa daje mi do tego prawo, odwołuję się do trybunału..

Przew. Jeżeli pan się nie będziesz zachowywał przyzwoicie, postąpię z panem według przepisów porządkowych.

Osk. Proszę to uczynić — ale ja muszę się oczyszczać z zarzutów.

Swiadek Henryk Kieszkowski, dyr. Tow. wzaj. ubezpieczeń, zeznaje, że raz w jego kancelaryi hr. Wojciech Dieduszycki podpisał Orłowskiemu weksel jakiś. Swiadek nie wie, na jaką sumę, bo go to nie obchodziło.

Osk. (do świadka). Czy nie zauważył p. dyrektor, że mój stosunek do hr. Dieduszyckiego był wówczas stosunkiem przyjacielskim, że sprawa traktowaną była jak między przyjaciółmi.

Swiadek. Tego sobie nie przypominam, ale zdaje mi się, że rzecz odbywała się spokojnie, rozmowa miała cechę życzliwości.

Swiadek hr. Scipio, dyr. Tow. wzaj. ubezpieczeń, zeznaje, że jako ówczesny dyrektor Banku galicyjskiego często eskontował weksle Orłowskiemu i nigdy nie zachodziła żadna kwestya co do autentyczności podpisów.

Przew. Czy pan hrabia nigdy nie telegrafował do hr. Dieduszyckiego z zapytaniem, czy on weksel podpisał?

Sw. Przypominam sobie, że raz telegrafowałem i jeśli sobie dobrze przypominam, chodziło o weksel na 700 złr. Uczyniłem to zaś nie tyle z obawy, że podpis może być podrobiony, ile dlatego, że często zdarza się, iż ktoś podpisany nie życzy sobie, aby weksel eskontować. Odpowiedź hr. Dieduszyckiego była przyzwalająca.

Przewodniczący okazuje świadkowi weksel na 550 złr. i pyta, czy to jest podpis autentyczny hr. Dieduszyckiego.

Swiadek odpowiada, że zdaje mu się, iż autentyczny. Po porównaniu z podpisem innym świadek spostrzega różnice — ale zastrzega się, że w tych rzeczach nie jest znawcą.

Osk. (do hr. Dieduszyckiego). Wszak prawda, że p. hrabia czynił mi nadzieję, iż po sprzedaży klucza zborowskiego będzie pan mógł lepiej wspierać *Kuryera?*

Hr. Dieduszycki. Tego sobie nie przypominam. Być może, że kiedy pan Orłowski przychodził do mnie z prośbą o poparcie *Kuryera* gotówką, wspomniałem mu, iż na razie nie rozporządzam pieniędzmi i że w przyszłości po sprzedaniu majątku będę miał swobodniejsze ręce. Wszelako przyrzeczenia nie dawałem. Co do użyteczności *Kuryera* straciłem prędko złudzenia i dlatego dążyłem do wycofania się z tego stosunku.

Św. dr. Śliwiński zeznaje: Z oskarżonym poznałem się kiedyś w r. 1886, kiedy przybył do Krakowa jako koncypient adwokacki. Przedstawił mi się wówczas jako kuzyn mojej żony. Nie kwadrowało mi to, ale jako kuzyna wprowadziłem go do domu, przedstawiłem żonie, a pierwsza wizyta skończyła się na tem, że zażądał odemnie pożyczki 15 złr. na podróż. Kwotę tę mu wręczyłem. Od tego czasu znikł mi z oczu, a zetknęliśmy się powtórnie dopiero w kilka lat po objęciu przez niego *Kuryera.* Pamiętam, że spotkałem wówczas Bartoszewicza, który uradowany opowiedział mi, że sprzedał nareszcie swego *Kuryera* młodemu literatowi, który wprawdzie nie wiele jeszcze napisał, ale ma ogromnie dużo do pisania ochoty.

— A to mój kuzyn — odparłem — był u mnie przed kilku laty i nawet pożyczył pewną kwotę, której dotąd nie zwrócił.

— Mądry człowiek — odpowiedział na to Bartoszewicz — teraz wierzę, że się utrzyma przy *Kuryerze.*

Świadek opowiada dalej, jak w niedługi czas potem spotkał się z Orłowskim na jakiejś loteryi fantowej w saskiej sali. Tam odnowili znajomość, a Orłowski nawet przypomniał sobie o pożyczce i wyjąwszy pulares grubo nabity banknotami, usiłował wręczyć mi owe 15 złr. Nie chciałem przyjąć — zaznaczając, że nie pora i miejsce do załatwiania takich rzeczy, ale w końcu, kiedy nalegał, powiedziałem mu, aby pieniądze zatrzymał tytułem prenumeraty *Kuryera,* o którego przysyłanie proszę. Stąd zaczęły się nasze bliższe stosunki. Złożył mi wizytę, ja go nie rewizytowałem. Niebawem przyszedł z prośbą o podpisanie mu dwóch weksli po 3.000 złr., motywując prośbę zamiarem kupienia drukarni. Weksle miały podpisy Adama Ostaszewskiego i hr. W. Dieduszyckiego. Po oporze uległem i jeden z nich podpisałem. Odtąd przychodził do mnie Orłowski często, ale zawsze w interesach wekslowych i to nietylko do domu, ale nawet do biura w kasie chorych. Widząc nieraz u niego mnóstwo weksli *in bianco* z podpisami takich ludzi, jak Dieduszycki i Ostaszewski, nie widziałem dla siebie niebezpieczeństwa i żyrowałem weksle tak, że była chwila, iż suma zażyrowanych przezemnie weksli doszła 14 000 złr. W końcu opatrzyłem się i zacząłem robić Orłowskiemu trudności w dawaniu podpisów, zwłaszcza, że posypały się protesty. Pewna okoliczność przy sposobności protestu wekslu na 600 złr. zaprotestowanego na 500 złr. zwróciła moją uwagę, że zachodzi jakaś nieprawidłowość. Ja weksel taki podpisałem 9 miesięcy temu, więc nie przypuszczałem, aby Orłowski, wiecznie potrzebujący pieniędzy, tak długo trzymał go w biurku. Ponieważ weksel miał także podpis Dieduszyckiego, więc z obawami temi zwierzyłem się pełnomocnikowi hrabiego, p. Treterowi i odtąd zaczęliśmy baczną zwracać uwagę na manipulacye Orłowskiego.

Tu opowiada dr. Śliwiński swoje podejrzenia i kombinacye co do owego wekslu. Koniec końcem w chwili upadku *Kuryera* pretensya moja wynosiła 3.713 złr. 90 ct. Po wyegzekwowaniu wszystkiego, pretensya ta spadła do sumy 880 złr. 2 ct. bez kosztów adwokackich. Jakiś czas w ostatnich chwilach istnienia *Kuryera* byłem sądowym sekwestrem pisma, ale i to na niewiele się zdało. W chwili objęcia administracyi w kasie znalazłem 14 ct., księgi w nieporządku chaos nieopisany. Przekonałem się wówczas, że cały *Kuryer* był blagą że blagą były owe 2.800 prenumeratorów, gdyż było ich niespełna 600, że dochody nie stały w żadnym stosunku do rozchodów. Na zaklęcia Orłowskiego, czas jakiś płaciłem z własnej kieszeni wydatki *Kuryera* aby go utrzymać, ratowałem się nawet kwotą 1.500 złr. udzieloną mi tytułem subwencyi z funduszów złożonych przez wiec katolicki, w końcu musiałem zamknąć wydawnictwo, nie chcąc się zupełnie zrujnować.

Nie było punktu wyjścia. Kiedy wpłynęła październikowa prenumerata za IV kwartał 1893 r., byłem odpowiedzialny wobec abonentów Skorzystałem więc z oferty p. Rogosza, który zobowiązał się moim abonentom posyłać swoje nowo założone pismo. Ostatnie dzieje *Kuryera,* mianowicie skandaliczny proces Orłowskiego z Rychterem, poruszona opinia, długi i egzekucye, wszystko to przekonało mnie, że *Kuryer* istniał blagą, a egzystencya jego była niemożliwą.

Obrońca dr. Abłamowicz. A co to były za listy otwarte i wzajemna wymiana komplementów pomiędzy panem a p. Rogoszem w pierwszych chwilach swego sekwestru o ową kradzież ksiąg administracyjnych?

Przew. Uchylam to pytanie, bo nie należy do sprawy.

Obrońca prosi o zanotowanie w protokóle, że zapytywał świadka o szczegóły z ostatnich chwil istnienia *Kuryera,* które są w tej sprawie ważne i decydujące, na co ustawa w §. 270 zezwala, i że mu to pytanie uchylono.

W odpowiedzi na zeznania świadka oskarżony rozpoczyna szczegółową dyskusyę — twierdzi, że zgubiła go konferencya Tretera ze Śliwińskim, oparta na mylnych posądzeniach Śliwińskiego, które się udzieliły hr. Dieduszyckiemu.

Przewodniczący przerywa szczegółowy wywód oskarżonego.

Oskarżony wybucha gwałtownie podnosząc że jest krępowany w prawie obrony, że nie wolno mu się oczyścić z zarzutów, które mogą go potępić i rozstrzygnąć o jego życiu i wolności.

Przew. Wobec zachowania się oskarżonego muszę zasięgnąć uchwały trybunału!

Trybunał udaje się na ustęp, a po krótkiej naradzie ogłasza uchwałę trybunału, aby oskarżony na czas zeznań świadka dr. Śliwińskiego był z sali wydalony.

Osk. Protestuję przeciw temu, odwołuję się do pp. przysięgłych i zgłaszam zażalenie nieważności!

Ordynans wyprowadza oskarżonego.

Świadek Kazimierz Ostaszewski, właściciel dóbr, zeznaje, że znajomość z Orłowskim zrobił przez brata swego Adama. W wydawnictwie *Kuryera* udziału nie brał i mało się zajmował sprawami Orłowskiego. W sprawie wekslu na 3000 złr, o którego sprzeniewierzenie Orłowski jest oskarżony, świadek zeznaje: Wyjeżdżając do Paryża wręczyłem Orłowskiemu w Krakowie kilka weksli na sumę około 9000 — 12.000 złr. Jakie one były, nie pamiętam, ale zdaje się, że dwa po 3000 a 2 po 1500 złr. Weksle te miał Orłowski zeskontować w Krakowie i przysłać pieniądze do Paryża. Doniósł mi jednak, że weksli tych nie udało mu się zeskontować. Na to poleciłem mu pisemnie złożyć weksle u adwokata Goldhammera w Sanoku. Jeden z tych weksli złożony nie został, a później znalazł się w rękach p. Szatkowskiego. Skończyło się na tem, że p. Szatkowski wezwał mnie do zapłacenia wekslu, a gdy tego nie uczyniłem, wystąpił ze skargą i w drodze sądowej uzyskał egzekucyę tymczasową, którą przeprowadził w Grabownicy zajmując mi konie.

Oskarżony przypomina świadkowi liczne usługi, jakie mu oddawał, jeżdżąc bezinteresownie za jego interesami familijnemi i regulując spory rodzinne.

Swiadek wyjaśnia, że Orłowski miał dla jego rodziny tyle obowiązków wdzięczności, że nie było usługi, którąby była w stanie spłacić to jego zobowiązanie.

Oskar. wspomina o obietnicach i projektach p. Kazimierza Ostaszewskiego, o jego zamiarze żenienia się, widokach otrzymania posagu w sumie 8 milionów, o zamiarze wzięcia dyrekcyi teatru lwowskiego i krakowskiego, do czego niezbędnem było utrzymanie lwowskiej filii *Kuryera.*

Przew. uchyla tę dyskusyę.

Swiadek Wincenty Szatkowski zeznaje: Byłem współpracownikiem *Kuryera* od r 1891. W r. 1892 ożeniłem się w Warszawie i wówczas tamże zgłosił się do mnie Orłowski z prośbą o pożyczkę 3.000 złr. Nie mogłem mu dać wówczas tej sumy, ale dałem kwotę 1 000 rubli, na zabezpieczenie której Orłowski wręczył mi weksel z podpisem Kazimierza Ostaszewskiego oraz drugiej osoby, której nazwisko było nieczytelne. Okazało się później że Orłowskiego nie było na czem poszukiwać. Wszelkie kroki sądowe i egzekucye okazały się bezskuteczne, dlatego zacząłem poszukiwać mojej pretensyi na p. Ostaszewskim. I tutaj jednak nie znalazłem pokrycia. Próbowałem się ugodzić, ale ugoda nie przyszła do skutku.

Obr. Jak to było z tą manipulacyą dra Śliwińskiego z *Nowym Kuryerem Polskim?*

Sw. Kiedy miałem z porady adwokata zająć egzekucyjnie wydawnictwo *Kuryera Polskiego,* dr. Śliwiński zmienił tytuł na *Nowy Kuryer Polski* i w ten sposób powstał *Nowy Kuryer* ze staremi artykułami, a ja spadłem z moją pretensyą.

(Trzeci dzień rozprawy.)

Świadek Antoni Rozmanit nie stawił się, dlatego przewodniczący zarządził przymusowe dostawienie tegoż do rozprawy.

Odczytano protokóły zeznań adwokatów dra Goldhammera i dra Tilla dotyczące owego złożenia w ich ręce weksli z podpisem p. K. Ostaszewskiego.

Świadek Stanisław Kłobassa-Zręcki, lat 25 liczący, zeznaje, że z Orłowskim bardzo przelotne łączyły go stosunki. Ogółem podpisał Orłowskiemu weksli 2 czy 3 na sumę 1500 złr. Podejrzenia co do autentyczności podpisu hr. Dieduszyckiego nie miał świadek, bo owego podpisu wówczas jeszcze nie było.

Swiadek Natan Lewenstein, adwokat ze Lwowa, stwierdza, że oskarżony wręczył mu z polecenia p. K. Ostaszewskiego 2 weksle po 3000 złr. na prolongatę jakichś innych weksli. Weksle te były eskontowane w filii zakładu kredytowego. Ponieważ Ostaszewski Kazimierz nosił się z myślą założenia cyrku we Lwowie, więc nie dziwiłem się, że weksle jego zaczęły być puszczane w obieg.

Z zeznania adw. Lewensteina i odpowiedzi oskarżonego wykazało się, że p. K. Ostaszewski wręczył w Krakowie Orłowskiemu weksli nie na 9000 złr., ale na 12000 złr., z których blankiety 2 po 3000 złr. zostały zwrócone drowi Lewensteinowi, 3000 odesłał Orłowski Golhammerowi, a weksel na 3000 dał Szatkowskiemu.

Świadek Adam Ostaszewski, właściciel dóbr, zeznaje: Z Orłowskim znam się od dawna. Kiedy przed laty czterema zgłosił się do mnie i oświadczył mi, że kupił *Kuryera,* złożyłem za niego kaucyę 6000 złr. Co do materyalnej pomocy to zaczęło się od nieznacznej kwoty, ale kiedy odziedziczyłem majątek i znalazłem się w posiadaniu gotówki, dałem mu 10.000 złr. i zobowiązałem się pomagać mu kredytem wekslowym. Widziałem, że ma nieprzyjaciół, a energia jego i zapał były mi rękojmią że ten człowiek potrafi coś zrobić. Moje zaufanie do niego wzrastało w miarę, jak się zwiększał zastęp jego nieprzyjaciół. Zaufanie to wzrosło do tego stopnia, że podpisywałem mu weksle *in bianco.* Dopiero kiedy pojawił się weksel na wysoką sumę, dany Anczycowi za koszta druku, począłem być ostrożniejszym. Kiedy suma weksli wzrosła bardzo znacznie, postanowiłem dla mego pokrycia nabyć *Kurjera* i w tym celu kupiłem wydawnictwo aktem notaryalnym z dnia 27 listopada 1891 r., gwarantując Orłowskiemu prawa naczelnego kierownictwa pismem pensyę 200 złr. miesięcznie, oraz odszkodowanie 20.000 złr. w razie zawieszenia wydawnictwa lub zmiany osoby redaktora. Położenie finansowe pisma stawało się jednak coraz bardziej rozpaczliwem tak, że nie widząc wyjścia, aktem z 23 marca 1893 r. odsprzedałem napowrót własność *Kurjera* Orłowskiemu za 10.000 złr., a tenże zobowiązał się przejąć długi pisma na siebie. Moje pretensye do Orłowskiego wyniosły wedle obliczeń 132.000 złr., a w istocie, o ile sobie przypominam, daleko więcej. Na to wszystko wystawił mi Orłowski deklaracyę, że mi tę sumę zwróci, a ja w to wierzyłem.

Przew. Jakie pan sobie wyrobił przekonanie o Orłowskim?

Św. Przekonanie moje o oskarżonym było ze wszech miar korzystne. Wierzyłem w jego energię i zdolność i chciałem mu dopomódz. On także okazywał mi wiele życzliwości i przywiązania.

Przysięgły Żelechowski. Co spowodowało pana do tak znacznego zaangażowania się finansowego z Orłowskim — czy przyjaźń, czy inne pobudki politycznej natury?

Św. Przyczyny były różne i przyjaźń i przekonanie o potrzebie oraz pożytku pisma, do redakcyi którego się zresztą nie wtrącałem, stawiając ten jeden tylko warunek, aby było redagowane w duchu katolickim.

Świadek Stanisław Ostaszewski zeznaje: Z ramienia mego brata, uproszony przez tegoż, byłem przez jeden kwartał administratorem finansowej strony *Kuryera.* Wyniosłem przekonanie, że wydawnictwo nie miało żadnych widoków powodzenia, że deficyt był nieunikniony i dlatego ostrzegałem brata, aby się nie angażował finansowo. Szczegółowo spraw nie znam, bo się drobiazgowemi sprawami nie zajmowałem, wiem tylko, że *Kuryer* miał wówczas kilkadziesiąt tysięcy złr. passiwów.

Zapytany o tryb życia Orłowskiego zeznaje świadek, że oskarżony żył dosyć skromnie, o ile to dotyczyło jego osoby, natomiast rujnowały go sute przyjęcia rzekomo dla politycznych celów, w lokalu redakcyi urządzane.

W końcu zeznaje świadek na wyraźne zapytanie oskarżonego, że w chwili, kiedy usunął się od zajmowania się sprawami *Kuryera,* wręczył Orłowskiemu weksel na 1000 złr. celem podtrzymania egzystencyi *Kuryera,* którą uważał za użyteczną.

Bardzo ciekawemi były zeznania dyrektora Kasy Oszczędności m. Krakowa p. Franciszka Slęka. Stwierdza on, że oskarżony bardzo często eskontował weksle w Kasie Oszczędności. Zaczęło się to w ten sposób, że zaraz w początkach istnienia *Kuryera* przyszedł do niego p. Adam Ostaszewski w tow. Orłowskiego i zapytał, jak wysoki kredyt udzielić może Kasa Orłowskiemu na jego podpis. Świadek odpowiedział, że zależy to od innych podpisów i wymienił sumę od 8 do 10 tysięcy złr. Od tego czasu zaczęły się pojawiać w kasie weksle z podpisem A. Ostaszewskiego, ale suma ich nie przeniosła nigdy 10.000 złr. Weksle te zostały spłacone w połowie, a za resztę 5000 przyjęła odpowiedzialność pani Ostaszewska. Oprócz weksli Ostaszewskiego pojawiały się także weksle z podpisem hr. Dieduszyckiego.

Kiedy *Kuryer* upadał, udał się do mnie Orłowski z propozycyą, czyby się nie dało utworzyć konsorcyum, któreby utrzymało pismo. Kółko takie znalazło się istotnie i wtedy zaproponowałem Orłowskiemu usunięcie się od naczelnego kierownictwa, ofiarując w zamian posadę korespondenta w Wiedniu z pensyą 100 złr. miesięcznie. Nie zgodził się, gdyż ciężko mu było z tą godnością się rozstawać i na tem się rokowania skończyły. Po objęciu *Kuryera* w sekwestr dr. Śliwiński zgłosił się do mnie z zapytaniem, czy owo konsorcyum nie zechciałoby poratować *Kuryera.* Wobec przedstawionej ewentualności zamknięcia pisma złożyłem z owych powierzonych mi funduszów kwotę 1500 złr. na ręce dr. Śliwińskiego, zobowiązując go do wydawania *Kuryera* do Nowego Roku 1894.

Dr. Śliwiński wystawił mi na to kwit. (Świadek okazuje kwit). Niebawem wziął odemnie dr. Śliwiński na ten cel jeszcze 400 złr., a następnie 200 złr., oprócz tego zaś zapłaciłem 300 złr. za druk drukarni Anczyca. Razem zatem tytułem subwencyi na *Kuryera* wypłaciłem sumę 1.500 złr., jak zeznał dr. Śliwiński, ale 2 400 złr. Jak wiadomo *Kuryer* mimo tego przestał wychodzić, gdyż zobowiązania dra Śliwińskiego wobec prenumeratorów przejął p. Rogosz, który zobowiązał się posyłać im zamiast *Kuryera* swoje pismo. O tych zmianach, o powstaniu *Nowego Kuryera Polskiego,* a potem zamknięciu zupełnem wydawnictwa dowiedziałem się dopiero po powrocie moim z Wiednia.

Co do weksli p. Kazimierza Ostaszewskiego wyjaśnia świadek, że weksli tych nie eskontował, mimo że go Orłowski usilnie o to prosił.

(C. d. n.)

Kronika.

Kraków, 19 września.

Posiedzenie Rady miejskiej, ostatniemi czasy dwukrotnie odwołane z powodu braku kompletu, odbędzie się jutro w czwartek o godzinie 5 po południu.

Stowarzyszenie młodzieży handlowej w Krakowie urządza w lokalu swym, przy ulicy Floryańskiej l. 28, przedstawienie amatorskie w dniu 23 b. m. Na przedstawienie złożą się dwie jednoaktówki, mianowicie: „Stryj przyjechał“ W. hr. Koziebrodzkieg i „Dzieci muzy“ Fr. Domnika. Przedstawieniem, jako reżyser, kieruje artysta sceny krakowskiej p. Konstanty Niedzielski. Część czystego dochodu przeznaczono na Towarzystwo „Szkoły ludowej“. Po przedstawieniu zabawa z tańcami.

Sybiracy z Krakowa, powróciwszy z wystawy, składają niniejszem serdeczne podziękowanie posłowi Lewakowskiemu, lwowskiej młodzieży i paniom, Towarzystwu rękodzielników „Gwiazda“ i p. Ostrowskiemu za gorące i gościnne przyjęcie, jakiego od nich podczas pobytu swego we Lwowie doznali.

† **Damazy Miśko,** literat, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli dzielniejszej młodzieży akademickiej w Krakowie, zmarł w poniedziałek w Andrychowie po długiej, przewlekłej chorobie, w 30 roku życia. Z ś. p. Damazym Miśką zstępuje do grobu zacny człowiek, nadzwyczaj pracowity, pełen poświęcenia, gorącej miłości Ojczyzny, której odrodzenie w polskim upatrywał ludzie. Do pracy też nad ludem, nad jego uświadomieniem i unarodowieniem zachęcał słowem i pociągał własnym przykładem Młodzież lgnęła do ś. p. Miśki, jako do kolegi nieskazitelnego charakteru, zawsze gotowego do czynu dobrego. Gdzie była sprawa narodowa na porządku dziennym, gdzie się rozchodziło o niesienie pomocy prześladowanym przez lub zaborczy rząd moskiewski — tam wszędzie pierwszym był ś. p. Miśko. Sprawa narodowa z myśli i ust mu nie schodziła — jej poświęcił wszystkie niedługie chwile swego życia. Sam zaś zawsze skromny i cichy, nie pragnął rozgłosu, to też kochali go wszyscy, którzy ten przezacny mieli sposobność poznać charakter — otaczali go miłością koledzy, cenili starsi.

W ostatnich dziejach krakowskiej młodzieży akademickiej najpiękniejsze czasy są właśnie owe, kiedy na uniwersytecie znajdował się ś. p. Miśko. Gdy usunąć się musiał z widowni życia młodzieży, a z nim i całe grono, z którem pracował, inne zupełnie nastały czasy, brakło życia wśród akademickiej młodzieży, brakło szlachetnego zapału

Ś. p. Miśko dał się poznać jako zdolny literat; dzienniki krajowe pomieściły wiele prac jego pióra; najważniejszą jest spore dzieło pamiątkowe, napisane na 25-letni jubileusz Bratniej pomocy młodzieży akademickiej w Krakowie. Uparta choroba położyła kres życiu człowieka, który dla społeczeństwa mógł był jeszcze bardzo wiele zdziałać. Lud polski traci w nim dzielnego i wytrwałego pracownika, koledzy i przyjaciele kochanego towarzysza trudów i mozołów. Cześć jego zacnej pamięci!

Zmarli. Alojzy Szklarski, radca dworu, b. prezydent sądu obwodowego, urodzony w r. 1831, zmarł wczoraj w Krakowie.

Telegram kondolencyjny wysłała pod adresem *Narodnich Listov* młodzież lwowska z powodu śmierci znakomitego patryoty czeskiego i filantropa ś. p. Wojciecha Naprstka. Brzmi on dosłownie, jak następuje: „*Mladež polska projevuje narodu czeskemu najsrdeczniejsi soucz̄ast nad stratou nezapomenutalneho Naprstka*“. (Młodzież polska wyraża narodowi czeskiemu najserdeczniejsze współczucie z powodu straty niezapomnianego Naprstka)

O pobycie Sybiraków we Lwowie podaje *Kuryer Lwowski* jeszcze następujące szczegóły:

W poniedziałek rano byli na nabożeństwie żałobnem u Karmelitów, które odprawił jeden z uczestników zjazdu za spokój dusz kolegów zmarłych Później zwiedzali w dalszym ciągu wystawę, choć nie mieli należytych obniżek wstępu. Wieczorem znaczna część ich odjechała ze Lwowa, wyraziwszy wdzięczność pp. Mich. Ostrowskiemu i Lickendorfowi za inicyatywę i nastręczenie sposobności do wzajemnego widzenia się

Niedzielna uczta, urządzona dla uczestników zjazdu przez posła Lewakowskiego, doznała pod koniec niemiłej przerwy wskutek niespodzianego przybycia na nią delegata Michalskiego z kilku radnymi. Dało to powód do awantury, o której pisze *Gazeta Narodowa:* „Po godzinie 9 przybyło spore grono mieszczan z bankietu dla Wielkopolan, niektórzy jednak z nich przyjęci zostali gwizdaniem i hałasem, zdaniem bowiem zebranych nie postąpili oni patryotycznie w ostatnich czasach. Była to manifestacya, która nieco zakłóciła piękny zresztą i poważny przebieg uczty.“

Poseł Lewakowski w przemowie swojej na uczcie oddał także cześć kanonikowi Ruczce (proboszczowi Kolbuszowy), który onego czasu (1869—1874) reklamacyami swojemi wydobył z niewoli sybirskiej mnóstwo ludzi, spełniając misyę tę prawdziwie trynitarską z rzadkiem poświęceniem Zgromadzeni Sybiracy z zapałem przyklasnęli temu wspomnieniu historycznemu o zacnym kapłanie polskim.

Z placu wystawy. (*W. Dbr*). Lwów, 18 września. Na placu bawi dziś wycieczka z Kosmacza, z pod Kołomyi Arcyksiążę Karol Ludwik spotkał grupę tę w przechodzie na placu wystawy i bardzo był zainteresowany oryginalnemi strojami wieśniaków i wieśniaczek.

Przybyli do Lwowa dla zwiedzenia wystawy pp. Gimburg, prezes, i Neumann, wiceprezes Izby handlowej w Libercu w Czechach. Rolę gospodarza i przewodnika objął wobec nich p. Piepes, wiceprezydent lwowskiej Izby, a zarazem członek komitetu wystawowego.

Wiadomość o przyjeździe arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este do Lwowa dla obejrzenia wystawy potwierdza się. Przyjechać ma także arcyks. wdowa Stefania.

Wiec kandydatów adwokatury. Komitet organizacyjny rozesłał już do wszystkich kandydatów adwokatury w Galicyi, Śląsku i Bukowinie zaproszenia na wiec, mający się odbyć 6 i 7 października we Lwowie Dotychczas zgłosiło się 80 uczestników. Liczba wszystkich zaproszonych wynosi przeszło 500. Zgłoszenia z uczestnictwem i wkładki w kwocie 2 złr., jakoteż wszelkie listy i referaty przyjmuje sekretarz wiecu dr. Włodzimierz Mochnacki, kandydat adwokatury, Lwów, Fredry, l 7. Termin zgłoszeń upływa z dniem 25 bm.

Rektorat lwowskiej szkoły politechnicznej rozpisał konkurs na posadę asystenta przy katedrze budownictwa lądowego. Posada obsadzoną będzie od 1 października br. Podania wnosić należy do kolegium profesorów.

Premiowanie ogrodnictwa na wystawie Kościuszkowskiej Członkowie jury w dziale ogrodniczym po przejrzeniu wystawionych na czwartej sezonowej wystawie roślin, owoców i warzyw przyznali:

1) Firmie Weliński i Kaczyński za palmy, fiołki alpejskie, a ony, fikusy i kolekcye crotonów i allocazyj dyplom honorowy. 2) Arnoldowi Roehring. za

urządzenie parku wystawowego dyplom honorowy. 3) Karolowi Fregge z Krakowa za azalie i wrzosy *(Erica)* własnego chowu medal złoty. 4) Antoniemu Klimowiczowi za piękny zbiór fiołków alpejskich *(Cyclamen)* i za palmy własnej hodowli medal srebrny. 5) Fryderykowi Starkowi za pięknie wyhodowane palmy, begonie i inne ozdobne rośliny wazonowe medal srebrny. 6) Janowi Klimowiczowi za zbiór roślin dekoracyjnych medal srebrny. 7) Księciu Adamowi Sapieże za okazałe rodzaje brzoskwiń, śliwek i rośliny ozdobne medal srebrny. 8) Księciu Marcelemu Czartoryskiemu z Woli Justowskiej pod Krakowem, za ananasy medal bronzowy. 9) Janowi Kosman, dyrektorowi szkoły 6 klasowej w Nowym Sączu, za zbiór pięknych owoców jesiennych medal bronzowy. 10) Pani Brunickiej ze Strzałkowa za liczny zbiór pięknych warzyw i strączkowych roślin medal bronzowy. 11) Edwardowi Klebert w Myślenicach za piękne owoce medal bronzowy. 12) Firmie Woliński i Kaczyński za piękne dywanowe ornamentacye szkarpu list pochwalny. 13) Janowi Klimowiczowi za gustowne dywanowe ornamentacye list pochwalny. 14) Kierownikom ogrodu Kazimierza Badeniego za ozdobne urządzenie klombów dywanowych list pochwalny. 15) Janowi Frączkiewiczowi, nauczycielowi w Rzuchowy, powiat Tarnów, za owoce i plan ogrodu szkolnego list pochwalny. 16) Adamowej Jędrzejowiczowej w Staromieściu za warzywa list pochwalny. 17) Wojciechowi Raszowskiemu z Lutowisk za warzywa list pochwalny.

Dalej wyrazili sędziowie firmie Kazimierz Piątkowski i syn, która to firma nie ubiega się o nagrodę, swą najwyższą pochwałę za wyprowadzoną z nasienia nową ozdobną paproć: „Pteris cretica lineata cristata“, jakoteż za „Selaginella caesia arborea“, „Selaginella Martensii“, Selaginella Warszewiczii“, niemniej za „Polistichum angulare proliferum“, „Nephrolepis rubescens tripimat fidum“, „Aoianthum farlayensis“, Alsophyla australis“, za Maranty i inne wspaniałe rośliny. Fantazyjne i z wielkim gustem wykonane udekorowanie szklarni, malownicze zestawienie rozmaitych ozdobnych roślin, jak palm, paproci i prześlicznych calladiów, uznano jako zasługujące na podniesienie.

Walne zgromadzenie moskalofilskiego Towarzystwa im. Kaczkowskiego rozpoczęło się wczoraj we Lwowie. Ogłoszone w *Hałyczanynie* sprawozdanie wydziału uderza nietylko na rząd i Polaków, ale także na narodowców, a głównie na radykałów ruskich.

Germanizm. Z Wadowic nam donoszą, że tamtejsza powiatowa dyrekcya skarbu używa stampilii niemieckiej, pomimo że inne dyrekcye, starsze od niej, oddawna już mają stampilie polskie i nie obrażają uczuć narodowych społeczeństwa polskiego. Dyrektorem dyrekcyi wadowickiej jest Polak.

Innem źródłem germanizmu jest rafinerya spirytusu w Wieliczce, należąca do pp. Matznera i Josefsthala. Panowie ci mają dotąd jeszcze odwagę wysyłać do polskich kupców w kraju niemieckie listy. Jeden taki okaz mamy w ręku. Tytuł jego brzmi: *Spiritus-Raffinerie, Rosoglio-Liqueur- u Rum-Fabrik, Matzner & Josefsthal, Wieliczka.* Wobec takiego lekceważenia społeczeństwa, z którego ci panowie żyją, polscy kupcy odpowiednio postąpić powinni i solidarnie dać naukę, iż nie wolno obrażać tych, którzy udzielili tym panom gościny i z których dobre ciągną zyski.

Szczawnica, 16 września (Kor. *N. Reformy*) Do pięknych chwil tegorocznego sezonu zaliczyć można uroczystość poświęcenia budynku szkolnego, który, dzięki ofiarności mieszkańców, postawiono odpowiednio do wymagań przepisów szkolnych i higienicznych. Cztery obszerne sale dostatecznie mogą pomieścić liczbę dzieci, które — oby tylko brak sił nauczycielskich nie stał na przeszkodzie — okazują wiele ochoty do nauki i wiele zdolności.

O ile ludowi naszemu nieobojętnem jest wychowanie dzieci, dowodem tego był nader liczny udział w wyż wspomnianej uroczystości. Niechęć żywiona do niedawna do tej, dosyć jeszcze młodej instytucyi — szkoły ludowej — zanika i, da Bóg, zniknie zupełnie, gdy zdołamy wykazać pożyteczność jej rzeczywistą, do czego wszelkiemi siłami dążyć powinniśmy. Jak w obecnych materyalnych czasach nic bez znaczniejszego funduszu zrobić nie można, tak też i w postawieniu szkół na praktycznej drodze materyalnej pomocy ze strony społeczeństwa potrzeba.

Niech wszystkie warstwy narodu naszego skupią się pod jeden sztandar Towarzystwa „Szkoły ludowej“, które gminom biednym spieszy z pomocą materyalną, a wtenczas więcej chwil podobnych tej notować będziemy.

Obok tego jednak i poparcia moralnego nam potrzeba ze strony tych, którzy z ludem większą styczność mają. Niech duchowieństwo, idąc ręka w rękę z pracownikami na niwie oświaty ludowej, nie omija żadnej sposobności wykazywania owoców, jakie na tej niwie zbierać kiedyś będziemy.

To też dokonujący aktu poświęcenia proboszcz tutejszy zrozumiał swoje posłannictwo nauczyciela-kapłana, gdy w pięknej przemowie, która do głębi przejęła i lud i zgromadzoną licznie inteligencyę, zaznaczył działalność pedagogiczną nauczycielstwa, wykazał trudy, jakie zawód ten za sobą pociąga, i wzywał do usuwania cierni na drodze wychowawców będących. — Po krótkiej a dosadnej przemowie kierownika szkoły zakończyła się ta piękna uroczystość.

W. Z.

Akademickie Stowarzyszenie „Ognisko“ w Wiedniu mieści się obecnie przy ulicy VIII Lederergasse l. 15 w parterze i udziela wszelkich informacyj nowoprzybywającym do Wiednia kolegom.

Krwawe zajście. Epidemia cholery rozgospodarowała się w Kossowie należycie, a do jej rozwoju przyczynia się niechlujstwo, tolerowane przez władzę, tudzież tajenie wypadków zasłabnień przez żydów. Jeden z robotników, zatrudnionych przy budowie drogi krajowej Kossów—Żabie, będąc u golarza żydka, spostrzegł, że żona tegoż leży słaba i wije się w boleściach. Wyszedłszy stamtąd, doniósł o wypadku słabości żandarmeryi, a ta zarządziła środki sanitarno-policyjne. Żydzi postanowili się zemścić, uzbrojeni drągami i kamieniami, napadli na robotnika z okrzykiem: „Bij tego, co ludzi truć daje“. Strasznie pobitego, z rozpłataną głową, sprzątła dopiero z drogi żandarmerya. Dziś odbyło się na okopisku żydowskiem wesele choleryczne dwu półgłupków, przy współudziale żydowstwa, a co dziwniejsza, działo się to wszystko przed oknami władzy. Tłuszcza ta dzika z muzyką i gwizdaniem przeciągała ulicami miasta, żandarma zaś, który chciał pochód powstrzymać, wyszturkano. Do izolowania słabych używa się posługaczy żydowskich, którzy tylko umożebniają przystęp do chorych i umarłych. Ludność chrześcijańska tym systemem protekcyjno-żydowskim do najwyższego stopnia jest podrażniona. Apelujemy do namiestnictwa o zesłanie wojska i zrobienie porządku.

Wina owocowe. Wina owocowe są napojem zdrowym, często w wysokim stopniu leczniczym, a przytem tanim, jeżeli są umiejętnie i w większych ilościach robione. Mimo tego jednak zaledwie wyjątkowo tu i ówdzie wyrabiają je w małych ilościach w naszym kraju. Ani wyrób tych win, ani konsumcya tychże nie jest wcale tak rozpowszechnioną, jakby tego wymagało dobrze zrozumiane gospodarowanie. Ze względów gospodarskich bowiem dwa są wybitne motywa, któreby powinny skłonić społeczeństwo nasze do wytwarzania win owocowych w wielkich ilościach.

Od lat kilkudziesięciu utyskują u nas na brak zamiłowania gospodarzy do sadownictwa i znikanie sadów, co z jednej strony pozbawia chaty wieśniacze fizycznej zapory przeciw szerzącemu się pożarowi, z drugiej zaś strony pozbawia majątek kraju całego dochodu (możliwie bardzo wielkiego) z sadowiny.

Gdyby jednak ktoś wskazał rolnikowi sposób robienia wina owocowego i przekonał go naocznie, że mały sadek z porządnie utrzymanemi drzewami owocowemi i krzakami agrestu i porzeczek da mu rocznie znaczny dochód, naówczas kultura sadownictwa podniosłaby się, gdyżby się opłacała.

Drugim motywem, przemawiającym za obowiązkiem władz, instytucyj i wpływowych jednostek starania się o rozpowszechnianie wyrobu win owocowych, jest kwestya wstrzymywania kapitałów krajowych od wędrówki za granicę. Krocie tysięcy złr. wydaje Galicya na wina zagraniczne i na opłatę cła od tegoż. A za te pieniądze pije trunek 90 proc. fałszowany, lichy i zdrowiu szkodliwy. Nadto rozszerzenie produkcyi wina owocowego pociągnęłoby za sobą wzmożenie rękodzieł i fabryk w kraju, gdyż zapotrzebowałoby beczek, naczyń, przyrządów i maszyn do produkcyi wina.

Przy sposobności robienia wina owocowego rozpowszechniłoby się również robienie lekkiego miodu, który wobec zdrowotności tego trunku i taniości jego (liter miodu lekkiego najlepszego kosztuje producenta bez opłaty 6 centów), stałby się dobrodziejstwem dla biednych i wyrugowałby używanie innych napoi. Do osiągnięcia jednak tych, acz drobnych, jednak ważnych dla dobrobytu kraju celów niezbędnem jest, by umiejętność robienia tych trunków była jak najwięcej rozpowszechniona. Pozostawiając kompetentnym wybór środków, zwracamy tylko uwagę, że cel byłby w wielkiej części osiągnięty w tej mierze, gdyby tak w seminaryach duchownych, jak w seminaryach nauczycielskich uczono sposobu wyrabiania win owocowych i miodów.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Dwa katalogi wystawowe** mają trwałą wartość i zasługują na to, aby się znajdowały w każdej biblioteczce. O jednym pisaliśmy, drugim jest „Katalog ilustrowany wystawy sztuki polskiej od r. 1764 do 1886“. Sam wstęp treściwy a jasny, pozwalający rozejrzeć się w materyale, nadaje mu niemałej wartości. Oryentowanie się ułatwiają wyborne regestra: Wykaz artystów, wykaz osób portretowanych i najcenniejszy może wykaz właścicieli wystawionych obrazów. Ale istotna waga tego katalogu leży w właściwym opisie dzieł. Zestawione są one chronologicznie, pod nazwiskami autorów, których życiorysy króciuchne przegradzają treść katalogową. Co więcej, obraz każdy jest opisany, co ułatwia bardzo poznanie dzieła. — Jednem słowem katalog omawiany do pewnego stopnia stanowi encyklopedyę historyi malarstwa polskiego i właśnie dlatego wartość jego sięga daleko poza granicę efemerycznej wartości innych podobnych wydawnictw.

Jednak właśnie dlatego szkoda wielka, że tak cenna rzecz upstrzona została całym rojem dziwactw językowych i stylowych, których można było uniknąć przy dobrej woli zrozumienia ducha naszego języka i nieraz prawideł gramatycznych. A tak katalog wygląda, jakby go układał człowiek, co po niemiecku myśli i tłómaczy to sobie w pisaniu dopiero na polskie. Niemieckie *mit* n. p. zawsze wyraża się tu przez szósty przypadek, napisano więc: „wóz zaprzężony czterema końmi“, zamiast „w cztery konie“, albo „cztery konie zaprzężone do wozu“, figuruje więc tu: „wóz zaprzężony lwem“, „gryfem“ i t. p. Ten niepoczciwy szósty przypadek autorowi jeszcze zabawniejsze figle płata, bo, dzięki jemu, dowiadujemy się, że na jednym z obrazów jest „koń widziany grzbietem“. Ową wspomnianą „niemieckość“ znać nietylko w stylu, ale i w sposobie ujęcia przedmiotu, przyczem wychodzi ona na jaw jako zbytnia dokładność, prowadząca znów czasami aż do śmieszności. Weźmy który z opisów obrazów, n. p. nr. 15. Czytamy pod nim: „Na targ... Sadownik z rzymskiej Kampanii niesie w wielkim koszu produkta wiejskie, a w białym zawiązanym garnku prawdopodobnie powidła, które jego towarzysz w oddali w kotle smarzy“. Jakim cudem autor mógł dojść, że „w białym zawiązanym garnku“ — i to tylko na obrazie — są powidła, i jak to może się przyczynić do zrozumienia dzieła, lub ocenienia stanowiska w sztuce artysty, pozostanie chyba nierozwiązalną zagadką, która musi rozśmieszać czytelnika, jak słynne przykłady z Olendorfa.

Autor katalogu, chcąc być niesłychanie ścisłym, dla każdego malarza wymyślił jakąś kategoryę. Jednego więc nazywa „malarzem historycznym“, drugiego „malarzem przedmiotów historycznych“, tamtego „rodzajowym“ i t. p. Jaką wartość ma takie katalogowanie artystów i dzieł sztuki, wyjaśnił to najlepiej Witkiewicz, tu jednak mogłoby ono oddać usługi dla krótkiego a dosadnego oznaczenia tematów, w jakich się artysta obracał, byle znów nie posuwano go do ostatecznych granic. Mniejsza już o owo rozróżnianie „malarza historycznego“ od „malarza rzeczy historycznych“; przerzucając kartki po nazwiskach malarzy znajdujemy dodane: „malarz rodzajowy“, „portrecista“, „portrecista i sztycharz“, aż nareszcie na stronie 70, po nazwisku Bacciarelli Anna, czytamy: „miniaturzystka i śpiewaczka“. Cóż to za nowa kategorya malarska? To, że artystka była też śpiewaczką, może być tylko szczegółem biograficznym, ale już wcale nie decyduje o jej stanowisku w malarstwie.

Nie będziemy się zbytnio w ten temat zapuszczali, dodamy tylko pokrótce, że n. p. autor katalogu pisze czasami: „miniatora“, „miniatorzysta“, albo: „postać widziana poniżej kolan“, tak, jakby na obrazie były przedstawione tylko nogi od kolan, a nie postać po kolana, „nieco poniżej naturalnej wielkości“, zamiast „nieco mniej niż naturalnej wielkości“, „postać stojąca z harcopfem“, jak gdyby harcopf osobno stał koło owej postaci, „z dwoma małpami“, zamiast „z dwiema małpami“, i mnóstwo innych błędów, o których dlatego tylko wspominamy, że robią one wrażenie robactwa, pełzającego po pięknym kwiecie.

Głosy publiczne.

Oświadczenie. Podpisani artyści ze zdumieniem dowiadują się, że p. Jan Styka wszedł w skład *jury* wystawy sztuki polskiej we Lwowie, mimo że jego nazwisko było wykreślone ogólnie z listy sędziów, przedstawionej nam przez p. Władysława Łozińskiego, urządzającego wystawę.

Znaną jest historya o „medalu“, łaskawie ofiarowanym p. Styce za „obrazy“ przez jakiegoś agenta handlowego belgijskiego, o czem doniosły dzienniki przed kilku miesiącami, wychwalając doniosłość odznaczenia wysokiego.

Z tego tytułu, i jeszcze innych, p. Styka nie zasługuje, ani nie jest kompetentnym, by sądził rezultat naszej pracy.

Zawiadamiamy zatem, iż prace nasze wycofujemy z pod sądu *jury* w tym składzie.

Upraszamy o powtórzenie niniejszego pisma wszystkie polskie dzienniki.

F. Bryll, Bruzdowicz, A. Gramatyka, Karmański, Kosiński, J. Krzesz, W. Pruszkowski, L. Stasiak, A. Mroczkowski, F. Machniewicz, L. Piccard, M. Pociecha, W. Wodzinowski.

Dział ekonomiczny.

Z krak. Zakładu kontumacyjnego. (Targ na nierogaciznę). — Przypędzono dnia 17 i 18 września 1894 na targ 3241 sztuk.

Notowano: Prosięta od — do — złr. za parę. Chude 32 — do 38·—. Mięsne od — do — złr. Tuczne 35 do 41 ct. za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 3215 sztuk Za granicę -- sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Z targów zbożowych. Kraków, 18 września. Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od 6·90 do 7·35. Żyto od 5·40 do 5·95. Jęczmień od 5·25 do 6·10. Owies z opłatą akcyzową od 5·75 do 6·—. Groch od 9·— do 11·—. Tatarka od 6·— do 8·—. Proso od 5·— do 8·—. Fasola od 8·— do 10·—. Jagły od 11·— do 15·—. Siano od —·— do 3·20. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3·40. Ziemniaki za hektolitr od 1·50 do 1·70. Jaja za kopę od 1·50 do 1·70. Masło za garniec od 3·— do 3·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 77·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 58·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg. —·— do —·—. Kukurudza za 100 klgr. —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).
Kraków, dnia 19 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	750·1 mm	748·4 mm	746·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+6°,6	+2°,2	+16°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ENE 1	ENE 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	74 %	93 %	46 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	0	0

Uwagi: Rano szron.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego)

Wiedeń, 19 września. *Wiener Ztg.* ogłasza, że cesarz nadał przewodniczącemu Rady szkolnej miejscowej w Korzelicach, Wasylowi Bordunowi, srebrny krzyż zasługi.

Wiedeń, 19 go września. Dzienniki donoszą jednozgodnie, że austryacki i węgierski minister handlu zgodzili się, aby rozpocząć rokowania celem zakupna obu sieci kolei południowej, i aby w tym celu do zarządu kolei południowej wnieśli jednobrzmiące noty z wezwaniem o rozpoczęcie rokowań i o przedłożenie dat, celem określenia ceny wykupu.

Budapeszt, 19 września. Obrady ministeryalne, w których od 15 b. m. brał udział austryacki minister handlu hr. Wurmbrand, ukończono wczoraj. Przedmiotem obrad był przyszły stosunek uprzyw. pierwszego Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju do węgierskiego przedsiębiorstwa żeglugi, które ma właśnie powstać. Dalszym przedmiotem obrad była dyskusya nad zarządzeniami, jakie poczynić będzie trzeba w chwili wykupna kolei południowej, która się zbliża. Oprócz tego omawiano wiele innych, obie połowy monarchii obchodzących kwestyj, a w szczególności ułatwienie wywozu do Niemiec i Rosyi przez Bogumin i Galicyę. Podobno we wszystkich sprawach porozumiano się w zupełności.

Hr. Wurmbrand powrócił wczoraj do Wiednia.

Budapeszt, 19 września. Komisya dla spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej rozpoczęła obrady nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Referent Falk, mówiąc o ostatnich wypadkach w Serbii, zaznaczył, iż nie zachwiały one stosunku Serbii do Austro-Węgier, gdyż stosunek ten stał się jeszcze serdeczniejszym i wyraził nadzieję, że usłyszy potwierdzenie tego z ust ministra.

Przechodząc następnie do stosunków bułgarskich nadmienił referent, iż nowy rząd bułgarski, jak mówią, skłania się przeważnie do Rosyi; ile w tem prawdy, jest jeszcze rzeczą niepewną. Wprawdzie tendencye tego rządu są cokolwiek niejasne, ale w każdym razie dla Austro-Węgier nie ma w tem powodu do zaniepokojenia. Owszem, Austro-Węgry życzą Bułgaryi, ażeby miała jak najwięcej przyjaciół i ażeby zachowała prawa przyznane jej przez traktat berliński, jako też spełniła swe zobowiązania wobec mocarstw, na traktacie tym podpisanych; poza te granice nie należy wychodzić. Przeciwko zbliżeniu się Bułgaryi do Rosyi w tym duchu nikt nie podnosi zarzutu.

Co do Rumunii, zaznaczył referent, że agitacya rumuńska przeciwko Węgrom od czasu ostatniej sesyi delegacyjnej znacznie się wzmogła; ale delegacya węgierska nie imputuje ministrowi żadnego mięszania się do wewnętrznych spraw zaprzyjaźnionego z trójprzymierzem państwa. Referent wyraża nadzieję, że przyjaźń z Rumunią ułatwi ministrowi zadanie co do załagodzenia tych nieprzyjemnie oddziaływujących na Węgry agitacyj. Referent wspomniał także o głośnej mowie, jaką Bonghi miał w Paryżu przeciwko trójprzymierzu i zapytał, czy minister nie mógłby udzielić informacyi co do wyjaśnień, jakie rząd włoski dał w tym wypadku.

W końcu wspomniał Falk o anarchizmie, zaznaczył swe zapatrywanie, iż zwalczanie anarchizmu uważa za czysto wewnętrzną sprawę państw i zapytał ministra, jakie zasadnicze stanowisko zajął lub zająć zamierza wobec zrobionych już ewentualnych propozycyj ze strony obcych państw co do zawarcia międzynarodowych układów celem wspólnego zwalczania anarchizmu.

Budapeszt, 19 września. W komisyi dla spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej po Falku przemawiali Berzeviczy i hr. Apponyi o agitacyach rumuńskich. Pierwszy podniósł, że w szkołach rumuńskich używane są mapy, przedstawiające Siedmiogród i wielką część Węgier jako obszary rumuńskie. Budżet rumuński zawiera 500.000 franków dla szkół zagranicznych, a prawie całą tę kwotę pochłaniają Węgry. Nie jest więc słusznem twierdzenie, jakoby rząd rumuński trzymał się zdala od tych agitacyj.

Mowca uznaje trudne położenie rządu rumuńskiego, który powinienby jednak z większą stanowczością zastosować się do konsekwencyj, jakie pociąga za sobą przyjazny stosunek z Austro-Węgrami.

Del. Apponyi mówił także o stosunkach i agitacyach rumuńskich i wspomniał o nader łaskawem przyjęciu deputacyi ligi rumuńskiej przez króla rumuńskiego.

Gjurkovich omawiał stosunki bośniackie.

Balassy Gyarnath, 19 września. Dzisiaj ma przyjść do starcia obu korpusów armii na południe od Balassy Gyarnath w pobliżu Patvare. — Cesarz, książę bawarski Arnulf, arcyksiążę Franciszek Salwator wraz z orszakiem i *attachés* wojskowi wyjechali z rana o pół do 8 na pole manewrów, dokąd przybyli także arcyksiążęta Albrecht, Fryderyk i Albrecht Salvator.

Drezno, 19 września. Król saski wyjedzie w poniedziałek przez Wiedeń do Styryi, gdzie jako gość austryackiego cesarza uczestniczyć będzie w łowach górskich.

Paryż, 19 września. Prezydent republiki Casimir-Périer przybył wczoraj o godzinie 9 rano w towarzystwie generała Saussier do Vaujour i przypatrywał się atakowaniu fortów. Po manewrze prezydent zaprosił oficerów na śniadanie, podczas którego sam prezydent i generał Saussier wznieśli toasty. Prezydent ministrów Dupuy nie będzie mógł towarzyszyć prezydentowi republiki do Chateaudun, bo chociaż stan zdrowia Dupuy'ego jest zadowalniający, lekarze zalecają mu jeszcze spokój.

Madryt, 19 września. Korespondent *Heralda* donosi z Fezu, że stan zdrowia sułtana jest niepomyślny. Sułtan czuje się tak słabym, że nie może wsiadać na konia i w piątek do meczetu trzeba go było nieść w lektyce.

Petersburg, 19-go września. Sąd handlowy orzekł, że dom bankowy M. Della Farre et Comp. jest niewypłacalnym.

Londyn, 19 września. Dzienniki angielskie zamieszczają depeszę z Ping-Yang, według której strata Chińczyków ogółem wynosi 17.000 ludzi w tej liczbie 14.500 wziętych do niewoli. Między innymi wzięto do niewoli 5 generałów chińskich i prawie cały chiński sztab generalny. Wziętych do niewoli Chińczyków wysłano do Japonii pod eskortą oddziałami po 1000 ludzi.

Skutari, 19 września. Z powodu otwarcia konsulatu czarnogórskiego władze witały ze zwykłą ceremonią flagę czarnogórską. Ludność zachowała się bardzo przyjaźnie.

Shanghai, 19 września. Bitwa morska w zatoce koreańskiej wypadła podobno na korzyść Chińczyków. Flota japońska cofnęła się, straciwszy cztery okręty. Liczba rannych Japończyków ma być dosyć znaczna. Chińczycy także stracili cztery okręty i wrócili do Wei-hai-wai.

Shanghai, 19 września. W zatoce koreańskiej rozegrała się bitwa morska; krzyżowiec chiński i dwa inne okręty poszły na dno. Słychać, że Chińczycy ponieśli więcej jeszcze strat w okrętach. W bitwie poległ chiński admirał Ting.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 19 września 1894 r.	Kursy w al. austr. złr.	c.
Zjednoczony dług w papierach	99	10
Zjednoczony dług w srebrze	98	95
Austryacka renta złota	124	80
4% austryacka renta (marcowa)	97	80
4% węgierska renta złota	122	70
4% węgierska renta koron.	96	75
Akcye banku austro-węgierskiego	1029	—
Akcye kredytowe	370	75
Londyn	123	90
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	60	87½
20 marek	12	18
20-to frankówki za sztukę	9	88
Banknoty włoskie	45	20
Dukaty austryackie	5	88

Wiedeń, 18 września. Ruble 134 — Cena cukru 16·10 — —·—. Spirytus 15·—. — Żyto na jesień 5·49—0·00. Pszenica na jesień 6·40—0·00 Owies na jesień 5.98—0·00.

Wiedeń, 18 września. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 96·10; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 95·50; 4% galic. fund. propin. 96·80; 4½% list. banku kraj. 100·—; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 96·50; Akcye Karola Ludwika 216·25; Akcye kolei lwowsko-czern. 281·75; Losy z 1854 na 250 złr. — 148·50; losy z 1860 na 500 złr. — 148·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 156·—; losy z 1864 za 100 złr. — 198·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 371·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 418·—; Länderbank na 200 złr. — 266·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1.030 —

Berlin, 19 września Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 225·40 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 101·90 mrk. Austryacka srebrna renta 95·80 mrk. Węgierska złota renta 100·30 mrk. Węgierska renta koronowa 94·— mrk. Austryackie banknoty 164·25 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 220·75 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

L, 3606.
Obwieszczenie.

Dyrekcya domu karnego w Wiśniczu potrzebuje **na luty i marzec 1895 roku 2000—3000 cetnarów metr. jednorocznych, zielonych** (niełuszczonych) **dobrych wiklin koszykarskich.**
Oferty, z oznaczeniem ceny za 100 klg. z dostawą do Wiśnicza lub stacyi kolejowej w Bochni, należy, wraz z próbkami, **do 8 października b. r.** wnieść do Dyrekcyi domu kary w Wiśniczu.
O bliższych warunkach udzieli wiadomości na żądanie Dyrekcya domu kary. 2254 3 3
Wiśnicz, 23 sierpnia 1894.
C. k. Dyrekcya domu kary w Wiśniczu.
Podczaszyński.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.